CZĘŚĆ XXXII № 93. ROK 16. (1845).

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7½ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 13 r. sreb. *Półroczna*, 6½ r. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, 30 Listopada. / 12 Grudnia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 29 *Listopada.* / 11 *Grudnia.*

Przez Ukazy Cesarskie do Kapituły Orderów, mianowani kawalerami orderu Św. Włodzimierza 3 klassy, 18 Września, urzędnik Ministerstwa Skarbu Rzeczywisty Radzca Stanu *Tułubjew* i 20 tegoż m. zostający przy J. C. W. Xięciu Maxymiljanie Leuchtenbergskim Jenerał-major *Zinowjew*.

— Z liczby wybranych przez szlachtę kandydatów, N. Cesarz Jmć raczył rozkazać być Taurydzkim Sędzią Sumienia dymisyonowanemu pułkownikowi *Kuszakiewiczowi*.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 2 *Grudnia.*

Najjaśniejszy Pan Ukazem na dniu 8 (20) Października wydanym, Najmiłościwiej nadać raczył zostającemu przy Jego Cesarskiej Wysokości Wielkim Xięciu Alexandrze Mikołajowiczu Następcy Tronu, Lejb-Chirurgowi, Rzeczywistemu Radzcy Stanu Enochinowi, na dziedzictwo dobra Gałków, w powiecie Rawskim gubernji Warszawskiej położone, w obszerności odpowiadającej wysokości czystego dochodu 1,200 rub. sr. rocznie.

— Rada Administracyjna na posiedzeniu swojem dnia 2 (14) Listopada, mianowała b, Professora Warszawskiego Alexandrowskiego Uniwersytetu, Doktora Filozofji, Dyrektora Ogrodu Botanicznego w Warszawie i Examinatora w Radzie Lekarskiej, Michała Szuberta, pełniącym obowiązki Członka Honorowego tejże Rady.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

WŁOCHY. *Sycylia.* Piszą z Palermo, z d. 4 Listopada, że pobyt w tém mieście okazuje się być nader sprzyjającym dla zdrowia N. Cesarzowej Jmci Rossyjskiej.

Rzym 18 Listopada. Jego Cesarska Wysokość Xiążę Piotr Oldenburgski przybył do tej stolicy z Rodziną.

Prócz Jego Wysokości, Xięcia *Wołkonskoj*, Ministra Dworu Cesarsko-Rossyjskiego, mamy tu hrabię *Panina*, Ministra Sprawiedliwości tegoż Państwa.

— Piszą z Ankony, z dnia 14 Listopada: «Liczne zakupna zboża w legacyach przez handlarzy angielskich wznieciły pomiędzy ludem wielkie nieukontowanie; obawiają się ztąd nawet smutnych wypadków. W Rimini pospólstwo napadło na barki ładowne zbożem, które wyprawiano do Ankony i wyładowało je gwałtem. Na innych punktach ludność jest w wielkiém poruszeniu i chce się opierać wywozowi zboża. Nasze miasto jest zupełnie spokojne i w tej chwili panuje w niém wielki ruch handlowy.

ANGLIJA. *Londyn 25 Listopada.* Królowa Jmć z Dworem dziś wyjeżdża z zamku Windsor do Osborne house na wyspie Wight.

— Donoszą z Devonport: »J. C. W. Wielki Xiążę Rossyjski Konstantyn Mikołajewicz nawiedził P. W. Snow Harris esq. w Plymouth dla obejrzenia apparatu przezeń wynalezionego do zabezpieczenia okrętów od piorunu. Konduktory P. Harris są powszechnie przyjęte w marynarce angielskiej i N. Cesarz Jmć Rossyjski w czasie ostatniej swojej bytności w Angiii, dał świetne dowody Swego zadowolenia wynalazcy tak pożytecznego środka dla żeglugi całego świata.

— Mówią że J. K. Wysokość Xiążę Jerzy Cambridge będzie mianowany Wielkorządzcą i Wodzem Naczelnym wojsk w Nowej Szkocyi, łącząc tym sposobem w swej osobie władze, które są w tej chwili podzielone między lordem Falkland i sirem J. Duckson.

— Teatr miasta Glasgow stał się pastwą płomieni, które pochłonęły wszystko co było w nim, to jest dekoracye, instrumenta, kostiumy i zostawiły same mury. Szczęściem pożar miał miejsce w nocy, tak iż nikt z ludzi nie zginął.

— Bandy znane pod nazwaniem Ribbonmen, w niektórych okręgach Irlandyi, szczególniej w hrabstwie Limerick znowu zaczęły popełniać bezprawia. Z twarzami poczernionemi ludzie ci wdzierają się do mieszkań odosobnionych i popełniają rozmaite gwałty nad mieszkańcami szczególniej zabierając broń wszelkiego rodzaju.

— Gazeta *Standard* ogłasza raport pułkownika Despard, dowodzącego wojskami angielskiemi które walczyły ze zbuntowanym wodzem krajowców Nowej Zelandyi, nazwiskiem Heki. Opisuje on szczegóły szturmu przypuszczonego 1 Lipca do twierdzy Heki. Oddział anglików od 500 ludzi, poszedłszy do szturmu zdobył łacno pierwszą palisadę, ale za tą była druga za którą ukryci powstańcy, śmiercionośny ogień wszczęli na attakujących. Pułkownik nakazał wtenczas odwrot. Strata jego w zabitych i ranionych wynosi przeszło 100 ludzi.

— Nowiny z Kanady dochodzą do 18 Października. Wielkorządzca był bardzo chory. Parlament odroczono znowu do 19 Listopada. Jesień była nadzwyczaj słotna i zbiór kartofli uważać można za całkowicie stracony.

— Donoszą z Sydney z d. 26 Lipca, że Port-Adelaide ogłoszony został za port wolny dla wszystkich okrętów bez wyjątku.

— Donoszą z Hong-Kong że admirał Cochrane wrócił ze swą eskadrą z wyprawy swojej przeciw piratom wyspy Borneo i w której zniszczył ich główne schronienie zwane Maluhda, które tak mocno było obwarowane, że Anglicy stracili kilkudziesięciu ludzi w zabitych i ranionych. Z Hong-Kong admirał wysłał jednę fregatę i jeden statek parowy do Auckland, w Nowej Zelandyi, gdzie jak donieśliśmy wyżej, toczy się wojna z krajowcami.

FRANCYA. *Paryż 26 Listopada.* Wczora w Ministerstwie Prac Publicznych odbył się akt przyznania drog żelaznych z Paryża do Strasburga i z Tours do Nantes dwóm kompanijom, złożonym ze znakomitych kapitalistów stolicy.

— Gazety francuzkie napełnione są aż do przesytu szczegółami smutnych wypadków na Giełdzie ze spekulacyj na akcye dróg żelaznych. Obliczają że sami tylko gracze angielscy wygrali i wycofali z obiegu do 40 miljonów franków, co zostawiło niepowetowaną próżnią w kapitale, który był w ogólnym obiegu.

— W okręgu Dinun zaszły rozruchy z powodu wywozu zboża z niektórych gmin czemu ludność oprzeć się usiłowała.

— Rozeszła się pogłoska że w skutek niepomyślnych depeszy odebranych od Marszałka Bugeaud nowe posiłki będą posłane do Algeryi i że dwa pułki odebrały już rozkazy zabrania się na okręty.

— Izba Parów wielką poniosła stratę przez śmierć margrabi de Dreux Brézé, który umarł w swoim zamku po długiej chorobie. Był to jeden z najwymowniejszych członków oppozycyi.

— W Bourges, po dniu chłodnym, wieczorem 21 Listopada niebo nagle pokryło się chmurami i nastąpiły błyskawice i grzmoty, z wielką ulewą. Tenże fenomen był doświadczony i w Orléans, i Nantes.

HISZPANIJA. *Madryt 19 Listopada.* Jenerał Narvaez, mianowany został Xięciem Walencyi i Grandem Hiszpańskim.

— P. Roncali, kapitan jeneralny Walencyi otrzymał żądaną dymisyą.

— Umarł biskup Tarragony, przedtém spowiednik Królowej Izabelli za czasów opieki P. d'Arguelles.

— Ostatnimi dniami deszcze padały tak obfite w Sewilli, że Guadalquivir wezbrał na stop 20 i kwartały niżej położone były zalane.

AMERYKA. *Stany Zjednoczone.* Następny rozkaz urzędowy ogłoszony tu został: «Minister Rossyjski w Washington uwiadomił Sekretarza Stanu, że Rząd Cesarstwa, pragnąc dać skuteczną opiekę posiadłościom Rossyjskim w Ameryce północnej przeciw zawłaszczeniom i innym wkraczaniom okrętów cudzoziemskich, upoważnił Kompaniją Bossyjsko-Amerykańską do utrzymywania straży krążącej (cruiser) wzdłuż wybrzeżów. W skutek tego zabrania się okrętom amerykańskim uczęszczać do mórz, zatok i portów zacząwszy od przylądka północnego do 54 stopnia, 40 minuty szerokości.»

STANY LA PLATA. Donoszą z Buenos Ayrès z d. 18 Września, że eskadry angielska i Francuzka zdobyły wejście do rzek Uraguay i Parany, a dowodzca wojsk Monteviedeańskich Garibaldi zajął wyspę Martin Garcia u wejścia na Uraguay i uchodzi za najważniejszy punkt warowny Ameryki południowej. Część eskadry poszła w górę po Uraguayu w celu zajęcia wysp położonych w bliskości Montevideo.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

WŁOCHY. *Rzym 15 Listopada.* (Z Gaz. Pow. Pruskiej.) P. Butieniew, Minister Rossyjski, przybył dziś wieczorem z Palermo, i zapowiedział, że N. Cesarz Mikołaj raczy przedłużyć Swój pobyt w Sycylii do 27 bieżącego miesiąca i przybędzie dopiero w pierwszych dniach Grudnia do Rzymu.

Neapol, 15 Listopada. N. Cesarz Jmć Rossyjski spodziewany jest tu na 28 b. m. List własnoręczny Królewski do Ministra Wojny nakazuje uczynić przygotowania do wielkich manewrów, które wykonane będą przez 25,000 ludzi.— Cesarz Jmć będzie mieszkał w pałacu Królewskim.— Stan

zdrowia N. Cesarzowej znacznie, jak twierdzą, polepszył się. — Spodziewaną jest w Palermo J. K. W. Wielka Xiężna Mecklembourg-Schwerin, Siostra N. Cesarzowej.

Londyn 29 Listopada. Piszą z Plymouth: «J. C. W. W. Xiążę Konstantyn Rossyjski i oficerowie okrętu linijowego Rossyjskiego używają tu wielkiej popularności między mieszkańcami portu i okolic. W przeszłą Sobotę J. C. W. w towarzystwie bar. Brunow i wielu osób swego orszaku zwiedzał okręt admiralski *Queen.* Wielki Xiążę był przyjęty z honorami, winnemi Jego wysokiej godności. Następnie J. C. W. oglądał prace około portu schronienia. Nazajutrz W. Xiążę odwiedził niektóre rodziny wysokiej arystokracyi, zamieszkałe w okolicach. *Standard* dodaje, że oficerowie okrętu *Queen* dawali wspaniałą ucztę dowodzcy i oficerom okrętów wojennych rossyjskich. Największa uprzejmość panowała wśród tej biesiady między oficerami dwóch narodów i toasty na cześć Obojga Panujących były przyjęte z zapałem. — Jedna gazeta donosi, że Rząd nakazał sporządzić 42,000 mundurów i inne potrzeby dla milicyi hrabstw angielskich. Część tych sił ma być posłana do Irlandyi. — Z Nowej Zelandyi odebrano poźniejsze wiadomości z których daje się widzieć, że po porażce pod warownią Heki anglicy zdołali zatoczyć działa na wzgorze panujące nad fortem i że powstańcy, korzystając z nocy, opuścili to stanowisko, a anglicy nazajutrz zniszczyli warównie. — W Irlandyi znowu dają się widzieć poruszenia oranżystowskie.

Paryż 29 Listopada. Minister Spraw Zagr. P. Guizot jest mocno cierpiący i lekarze zgadzają się w zdaniu, że spokojność zupełna jest mu koniecznie potrzebną do wyzdrowienia — Nowiny z Algeru dochodzą do 20 b. m. i są bardziej nam przyjaźne. Na kilku punktach powstańcy Arabscy byli porażeni przez oddziały francuzkie; na zachodzie powstanie zdaje się uciszać; tylko z Orléansville komunikacye dotąd nie mogły być przywrócone.

AUSTRYA. *Wiedeń 28 Listopada.* N. Cesarz Jmć Rossyjski jest tu spodziewany na 10 lub 11 Grudnia.

BAWARYA. Ze względu na panującą drożyznę, Król Jmć raczył wyrzec, że zaczynając od 1 Listopada przez miesięcy pięć, urzędnicy i oficerowie, pobierający nie więcej gaży jak od 100 do 1,200 florenów będą mieli prawo do odebrania gratyfikacyi w stosunku 10, 15, 20 lub 25 procent do tejże gaży.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

ROZMAITOŚCI.

NEKROLOG.

(Nadesłano.)

Krystyna Lipkowska, córka Seweryna i Julii z Grabowskich Mańkowskich, urodziła się w roku 1812, na Podolu, w majętności dziedzicznaj rodziców swoich. Starowne wychowanie domowe, wsparte i rozwinięte późniéj zagranicznémi podróżami, towarzystwem ciągle dobraném, i jak się niżej powie, koniecznością radzenia nietylko o sobie, ale i o rodzinie swojej, zawczasu wykształciły jej rozum, i charakter duszy — tak, że co się u nas dosyć rzadko natrafiać zdarza, łączyła ona do wszystkich ponęt i zalet płci swojej, zimny sąd o rzeczach, i męzką wytrwałość w zamiarach i przeciwnościach. W roku 1834, weszła w związek małżeński z obywatelem Hajsyńskiego powiatu, Leonem Lipkowskim, — odtąd życie jej ciche, spokojne i jednostajne było dopełnieniem i wzorem wszystkich cnót i obowiązków domowego pożycia. — Sama szczęśliwa, na wszystkich co ją otaczali, to szczęście przelać, i z niemi się niem podzielić umiała — lecz przeznaczeniem jej było, niedługą cieszyć się pomyślnością, w połowie 1843 roku dotknięta została chorobą piersiową — i tu się właśnie zaczyna epoka, w której baczne zastanowienie się nad jej życiem, niepowszedną nauką i przykładem dla społeczności stać się może.

Niewięcej nad pół roku potrafiono ją łudzić, a raczej pozwoliła się sama łudzić, nadzieją odzyskania zdrowia; ona, tak gruntownie oświecona, ona co tak wiele czytała, a więcej jeszcze i gruntowniej zapatrywała się na przedmioty, ona pierwsza lekarka i dozorczyni wszystkich swoich domowników i włościan, stan swój jasno pojęła, i przyszłość swoją przewidziała, — nieprzeto jednak odrzuciła pomoce, jakie jej sztuka lekarska podawała; a obowiązki zachowania swojej istności przyjmować zalecały — było to jej, za każdą zmianą lekarstw, zwyczajném powtarzaniem: «Wiem dobrze na czém się to wszystko skończy; za nadto byłam szczęśliwą, ażebym nią długo być mogła, widać że jest wola Boża, ażebym przy końcu i tej goryczy zakosztowała» w takiém to położeniu przeszły jej niemal całe dwa lata ciężkich fizycznych cierpień, i cięższego jeszcze umysłowego strapienia, bo nie masz człowieka, coby o śmierci swojej obojętnie mógł rozmyślać; jeśli to się czasem zdarza, to tylko ludziom zdrowym i w sile wieku, a nigdy schorzałemu, który niejako czuje już zimne objęcie śmierci — a ta śmierć zbliżała się do niej tak powolnym, a tak pewnym i niezachwianym krokiem — sama myśl o tém przeraża i ona musiała być nie raz przerażoną — ale to tylko Bóg widział — bo mąż — matka męża — rodzina cała — przyjaciele i domowi, najmniejszej zmiany w jej układzie i postępowaniu niepostrzegali — taż sama słodycz i umiarkowanie — taż sama wyrozumiałość — nigdy żadnej skargi przed bliższemi — nigdy żadnego słowa zniecierpliwienia do służących — zapewne tego rodzaju cierpliwości i zdaniu się na wolą Bożą, nie wyrobi żadna nauka, prócz religijnej — jakoż, te dwa lata były dla niej ciągłem przygotowaniem się do śmierci; kilkakrotnie odbywała spowiedź — ale co jest największej godne uwagi, że tak bliski swój koniec przewidując, tak się przygotowując do tej wiecznej

podróży—bynajmniej niespuszczała z oka tego wszystkiego, co mogło obchodzić przyszłość drogich jej sercu osób — prawdziwie to było uderzającem—tyle starania o rzeczach doczesnych, na granicy grobu — i przy tém nieustająca baczność, że się tym wszystkim staraniom rychły już koniec przybliża.

Bóg ją pobłogosławił potomstwem — synem i córką — starsze z tych dwojga dzieci zaledwo dziesięciu lat dochodziło — poczynające się w tych latach wychowanie, było najmocniejszej i oświeconej jej troskliwości celem—dowody tej troskliwości chciała przenieść po za kres swojego życia — między jej papiérami znaleziono list do męża, w którym jak widać, zamierzała sobie o tym przedmiocie mówić—czy osłabienie, czy inne przeszkody, bo list ten dorywczo i ukradkiem pisała; niepozwoliły jej zakończyć tego pisma, które mimo to, że w połowie przerwane, rozrzewniające nosi na sobie ślady, wysokiego ukształcenia jej umysłu, i nieporównanej z niczém czułości serca — lecz jeżeli Opatrzność odmówiła jej szczęścia trudnienia się dalszém wychowaniem własnych dzieci, dozwoliła jej przecież na tém najzaszczytniejszém polu pieczołowitości i starań macierzyńskich, obfite żniwo zebrać — liczyła się ona do najstarszych, z licznej rodziny Mańkowskich, którą zawcześna śmierć obojga rodziców, osierociła. Brat który z nią to starszeństwo rozdzielał, przeniósł się i zamieszkał w Poznańskiém — na niej więc spoczął cały ciężar kierowania wychowaniem trzech braci, którzy niedorosłszy jeszcze lat zupełnych, wcale już dziećmi nie byli; wiadomo, że w ciągu wychowania, jest to najtrudniejszy perjod gdzie nietyle nauką i słowy, jak przykładem i wpływem działać należy. Szczerze w tych staraniach wspierana przez męża, jak zadość uczyniła świętemu powołaniu, wie cała okolica co na to patrzyła.

Przy tych zatrudnieniach wyższego rzędu, niezaniedbała zwyczajnych robót, ani codziennej swojej rozrywki — Już w czasie jej choroby, ogród niedawno założony ukończonym został—a wszystkim tym pracóm, ona nietylko radą, ale i dozorem służyła — jakoż skoro dozwalała pogoda, całe dnie w nim trawiła—Ulga jaką świeże powietrze przynosi, była pozorem, lecz łatwo odgadnąć można było, że jej duszy już nieprzypadało towarzystwo salonowe, z którém się w krótce pożegnać miała, i że się wdrażała do niczém nieprzerwanego osamotnienia, które już wyglądało ofiary swojej.

Niewiém dla czego zarzucają szczególniej płci pięknej, że lubi szukać wzruszenia, zapatrując się na ostatnie chwile kończącego się żywota — mojém zdaniem, ze wszystkich rodzajów ciekawości, ta jest najłatwiejszą do przebaczenia, i najstosowniejszą do wsprawiedliwienia — w życiu człowieka najgłówniejsze są dwie epoki—narodzenie i śmierć— narodzenie dzieje się bez wiedzy człowieka, bo w ten czas myśl jego osobowa jeszcze nie żyje—ale na śmierć swoją może i powinien pamiętać, może i powinien do niej się przygotowywać — kiedy zaś po tym najważniejszym wypadku, już sobie z niego żadnej sprawy zdać nie będzie w stanie— cóż dziwnego, że przynajmniej w podobném sobie jestestwie, stara się śledzić i podchwycić to ważne przejście — rozpamiętywanie zatém ostatnich chwil człowieka, nieuważałem nigdy, i nieuważam za rzecz obojętną — a przeto niech mi wolno będzie, i w teraźniejszém zdarzeniu, cokolwiek o tém pomówić.

Od tygodnia Proboszcz miejscowy prawie się nieoddalał z pokoju chorej—przeciąg ten czasu był poświęcony zwyczajnym w podobnych razach przygotowaniém, modlitwóm i pobożnym rozmowóm—na ośmnaście godzin przed śmiercią, wstąpił przypadkiem do domu wędrowny artysta dagereotypowy—mąż który o tém zjawieniu doniósł chorej, jako w swoim czasie miłośniczce i znawczyni wszystkich sztuk pięknych, niezataił przy tém życzenia, jakby mu przyjemnie było, jeszcze raz posiadać jej rysy dagereotypem odbite—ze zwykłą sobie cierpliwością i powolnością, uczyniła zadość życzeniom męża, a z trudnością wchodząc do pokoju, w którym był przygotowany aparat dagereotypowy, z uśmiechem rzekła do przytomnych «w teraźniejszym moim stanie, nikt mnie zapewnie nieposądzi o próżność, przechowania dla potomności moich rysów — chcę jeszcze tę pamiątkę zostawić mężowi i dzieciom» — jakoż cudem prawie, w tym mechanicznym i niewdzięcznym rysunku, z dziwną trafnością rysy się jej powtórzyły — tenże sam układ — taż sama słodycz i rezygnacija — we dwanaście później godzin zbliżyła się straszna i stanowcza chwila — sama prosiła kapłana, żeby jej gromnicę podał—wskazała mu miejsce gdzie się znajdowały, ostatnia jej wola, i ów list zaczęty, o którym wspomnieliśmy — już zaczynała konać już z trudnością mogła podnieść powiaki — a ujrzawszy męża, skinieniem go przywołała —rozwiązała mu chustkę u szyi, i również skinieniem, znać dała przytomnemu lekarzowi, aby mu krew upuszczono — był to ostatni dowód jej troskliwości, i w tej nawet ostateczności, trafnego sądu — gdyby bowiem nie ten środek, który natychmiast wykonano, bydźby bardzo mogło, że dzieci straciwszy matkę, straciłyby razem i ojca — w pół godziny później, już jej dusza czysta przeniosła się do lepszego mieszkania.

Rozbierając te fenomena ostatniej działalności woli, możeby jaki materyalista wziął to za skutek mocnej organizacyi, ale kto tę osobę widział po dwuletniej przeszło chorobie i cierpieniu, łatwo się mógł przekonać — że tam miejsce organizacyi, zastąpiła już dezorganizacya, a następnie, że wszystko cośmy powiedzieli wyżej, należy przypisać potędze ducha, zagrzanego silném zamiłowaniem świętych obowiązków — wspiéranego mocną wiarą, i głęboko wkorzenionem przeświadczeniem religijném — jest to jeden, do wielu przykładów—że chcąc pozyskać łaskę szczęśliwej śmierci—potrzeba na nią zasłużyć poczciwem i bogobojném życiem.

Zwłoki zmarłej, z odpowiednią jej towarzyskiemu położeniu uroczystością, a co więcej, z przynależnym jej cnotom i zasługom żalem przytomnych, pogrzebiono przy parafialnym Ternowieckim kościele,—a smutny ten wypadek zgonu Krystyny Lipkowskiej, spełnił się w Zawadówce, dnia 22 Września, bieżącego 1845 roku.

A. J.

LISTOPAD.

ROMANS HISTORYCZNY Z DRUGIEJ POŁOWY WIEKU XVIII.

Tom II.

V.

PRZYBYCIE PANI KASZTELANOWEJ.

Była to Pani Weyherowa siostrzenica rodzona Generała, kobieta wyższego wychowania, a której piękność słynną była w całej Warszawie. Starosta i Kasztelanowa Inflancka byli w najściślejszej z sobą przyjaźni. Król przez czas niejaki w niej się kochał, ale pomimo jej wdzięków, dowcipu i przebiegłości, ona niemogła jego serca zatrzymać. Król ją zdradził dla Krajczyny Koronnej. Był to istotny traktat. Król Krajczynie poświęcił Kasztelanowę, a krajczyna Królowi Starostę, i tem wspólnictwem niedoli, zawiązała się przyjaźń zdradzonych kochanków. Jednakże Król niezerwał wszelkich stosunków z Panią Weyherową, wielce szacował i obawiał się nawet jej rozumu, zaszczycał ją największą ufnością, i pomimo swojej niewierności, jedynie dla niej, męża jej osadził w wysokiem krześle. Jakkolwiek bądź to dostojeństwo niewiele musiało go uprzyjemnić, kiedy z nim rozpoczęła była sprawę rozwodową, i z tego powodu obrała sobie locum standi u wuja, aż do skończenia sprawy. Generał, człowiek de moribus antiquis, niebył rad w duchu tej sprawie, będąc kasztelana przyjacielem. Ale kasztelanija siostrzenicy jemu imponowała, i co by komu innemu nieodpuścił, dla niej był wyrozumiałym. Pod pozorem interesu wyjeżdżając do Litwy, miała od Króla różne polecenia dyplomatyczne i list do Starosty, bo, jak wiadomo, intrygi były żywiołem całkowitego jego panowania. Na pierwszy rzut oka rozstanie się kasztelanowej z jej mężem mogło zadziwiać, bo chociaż pan Kasztelan był uważanym u dworu na którym rzadko się pokazywał, za nudziarza, trudno jej było znaleźć wygodniejszego męża. Ale miłość ją tłumaczyła. Od roku szalała za panem Gintowtem, Szambelanem Jego Królewskiej Mości, a ten niekontentując się faworami nadobnej Kasztelanowej, rad był z ręką bogatej kobiety, utwierdzić sobie świetną posadę towarzyską, do czego mu dawał zachęt i wsparcie Król, protektor wszystkich spraw rozwodowych.

Po pierwszych przywitaniach z uradowanym wujem, i z jego domownikami, bo umiała wszystkich obowiązywać, chciała koniecznie widzieć Starostę, i nieczekając zezwolenia wuja, ze zwykłą swoją żywością, weszła do jego pokoju. A położywszy pulchną rączkę na jego ustach.—Co to mój Starosto! odezwała się, nigdy, jak widzę, niezaprzestaniesz swojego gladiatorstwa, kiedy aż w naszej zapadłej Litwie, gdzie niemiałeś nawet czasu znajomości robić, znalazłeś sposób potykania się w pojedyńczym boju. Ktoś z dalekich stron musiał cię tu szukać, bo niepojmuję z kim byś tu mógł mieć zajście. Pewnie jakiś amant nieszczęśliwy, jakiś małżonek zazdrośny zemścił się na tobie. Bo w każdym ważniejszym wypadku twojego życia koniecznie kobieta główną wygrywa rolę. A obracając się do Generała: —Wiesz wujaszku, że Starosta zadał kłamstwo przysłowiu «wielkim panom aby z oczu, to i z głowy.» Król tak za nim tęskni jakby za kochanką, a jednak był jego rywalem. I Pani Krajczyna teraźniejsza Sułtanka panująca, ile razy kto przed nią wspomni Starostę, łzy jej w oczach stają. Widzę Ludwiku żeś prawdziwie chory, kiedy mnie niezapytujesz o Paryżu, gdzie cztery miesiące mnie przeszły jakby cztery godziny, a który dopiero szósty tydzień opuściłam. Poznałam twojego brata Bertranda, on w największej modzie, bo ciebie cokolwiek przypomina. Żeni się nieborak, i podobno już ożeniony, z Hrabiną de Vermont, bogatą kreolką.

— Moja siostrzanko droga, co to się znaczy kreolka?

— Wujaszku kochany tak nazywają w Paryżu Amerykanki.

— Jak to? brat przyrodni pana Starosty i naszego Wojskiego, z czarną kobietą miałby się żenić?

— Ale nie wujaszku, to są Francuzki, które się rodziły w Amerykańskich wyspach, i są białe, jak bielszemi bydź niemożna, a szczególnie bratowa panów Strawińskich, której piękność głoszą po towarzystwach paryzkich pierwszego rzędu. Zapewne że już musiał o tem donieść dawno bratu swojemu, ale wujaszkowi opowiem szczegóły ich zaręczyn, bo te były świetne, i na nim tak niespodzianie wymożone, że rad, nierad, trzeba było zezwolić, cofnąć się nie było sposobu. On, od dwóch lat prawie, był z nią w romansie, i pomimo niewierności swoich, szczerze się do niej był przywiązał. Ona chciała zostać jego żoną i on niebył od tego, ale jakże kawalerowi będącemu w modzie, roztrzepanemu, od jednej do drugiej ciągle przenoszącemu swoje affekta, obrać raz nazawsze stan poważny. Co się skłoni ku temu, to zaraz żarciki, a to xiężnej Villeroy, a to Hrabiny Boufflers, a to panny Dufé, czy Armal, czy jakiej innej aktorki, tak go zbiją z kontenansu, że chłopiec choćby rad się ożenić, nie śmie. Otoż w Wersalu był wielki bal na którym się znajdowałam, i nawet figurowałam, bo należałam do jednego sławnego kadryla, o którym zapewne dotąd jeszcze mówią. Była to niespodzianka przygotowana dla Króla, a stary Gardel cały tydzień, do tego kadryla nas przygotowywał. Król Francuzki lubi nad wszystkie inne kolor błękitny, wszystkie też

ośm par naszego kadryla były ubrane w błękitny jedwab. Mężczyzni w sukniach haftowanych blaszkami srebrnemi, a my kobiety w ozdobionych perłami i brylantami. Hrabina de Vermont promieniała wdziękami i brylantami, a tańcowała z gracyą Paryżanki, oraz z żywnością kreolki. Kiedy Król przybliżył się do naszego koła, z takim zapałem zaczęłyśmy skakać, że to było prawdziwe czarodziejstwo. Musiało się nam udać, bo Król przybliżywszy się, do skończenia naszego tańca już z miejsca nieruszył. Gdy muzyka ucichła, Król do mnie przystąpił, i powiedział mi kilka grzeczności, na które odpowiedziałam jak umiałam, a potem zbliżywszy się do Hrabiny Vermont, która wyglądała jak nimfa, jej piękności głośny hołd zaczął oddawać, ale aż do pobudzenia zazdrości w Bertrandzie, cofniętym o kilka kroków przez uszanowanie, a który do tej zazdrości tem większe mógł mieć powody, że od śmierci Margrabiny de Pompadour, Królewskie serce wakowało. W tém Król okiem zmierzywszy Hrabiego Mycielskiego, łaskawem skinieniem, kazał mu zbliżyć się do siebie, i powiedział mu — słyszałem Mości Hrabio, że żenisz się z piękną Hrabiną, której byłeś partnerem, czy można wiedzieć, na który dzień wasz szlub naznaczony? — Najjaśniejszy panie, odpowiedział Bertrand, wszystko to zależy od woli Hrabiny, której jestem najwierniejszym sługą. Król do niej więc obracając mowę, rzekł, nie myśl Hrabino, żebym przez płonną tylko ciekawość, zapytywał Hrabiego Mycielskiego, o dniu waszego szlubu, on jest krewnym nieboszczki Królowej, los jego mnie obchodzi. Kiedyż się dasz skłonić, upragnieniom jego stałego przywiązania — Hrabina pomieszana odpowiedziała — wtedy kiedy rozkaże Wasza Królewska Mość — A Król na to, niedaję sobie prawa rozkazywać WPani, ale cieszyłbym się, żeby to nastąpiło od dnia dzisiejszego za tydzień — Ledwo chwil kilka upłynęło, a już wszyscy dworzanie i damy dworu, z kolei powinszowania swoje obudwom roznosili. Tak węzeł gordyjski ich romansu przez potężnego Króla rozwiązanym został. Już nikt się nieodważył żartować z Bertranda, że świat sobie zawiązał, bo Król tego żądał. Nieuwierzysz kochany Starosto, jak wasz brat mnie męczył, żebym na jego szlub została. Ale tak śpieszyłam do Warszawy, że trzeciego dnia po tym balu, już byłam na wielkim trakcie. Co bo to za nieoszacowany chłopiec Bertrand Mycielski, niemożna jego nielubić, najprzód tak wesoły, że już samem przybyciem swoim rozwesela; powtóre tak zabawnie mówi po polsku, że aż pękać trzeba ze śmiechu; potrzecie, że kocha wszystkich swoich. Nic dziwnego że kocha Ludwika, który był dla niego drugim ojcem, ale wszystkich krewnych swoich, których nawet niezna. Jak się ożeni, jego dom będzie opatrznością dla każdego z naszych w Paryżu. Z tém wszystkim dzięki Bogu, że cokolwiek czasu przepędzę w domu wujaszka. Z panem Starostą, nagadamy się w Warszawie. Potem siadłszy na kolanach Generała, i pieszcząc go dodała: — wujaszku, moja rzecz porządek wprowadzić w zabawach Niewodowskich. W twoich zatrudnieniach kochany Wujaszku żadnej przeszkody niezrobię. Ale salon już odtąd do mnie należy, a ja go przenoszę do pokoju Starosty, on przychodzi do zdrowia, trzeba go bawić. Otaczając jego łóżko ostatki słabości wypłoszym. Sami mężczyzni niewiele mu pociechy przyniosą. Proszę Wujaszka, żeby ciocia Łowczanka i siostrzyczka Zosia mnie pomagały do uzdrowienia Starosty. Wszak ci on wkrótce będzie jej bratem, więc ceremonije miejsca mieć niepowinny. Więc tak stanęło, że pokąd doktor mu nieda absolucyi, poty u niego nasz bawialny pokój, nie prawda Wujaszku?

Generał miał dla niej wiele słabości. — Siostrzanko Kasztelanowo, odpowiedział, rozporządzaj się w domu moim, i z domem moim, jak ci się podoba, i póki się tobie podoba. A tylko o to proszę, byś jak najdłużej w nim siedziała. Wiem że lepiej odemnie zdołasz bawić Starostę, bo ja sobie zwyczajnie prosty człowiek. Dziś po obiadku wszyscy się zbierzemy, jak każesz, u pana Starosty, a pozwolicie bym jutro pojechał na polowanie. Pomożesz mi siostrzanko przeprosić szanownego gościa. Od jego nieszczęśliwego przypadku, za który całe życie sromać się będę, że się na moim gruncie wydarzył, o krok z domu nieodstąpiłem; ale teraz kiedy już wyszedł z niebezpieczeństwa, to mnie o zwierzynie pomyśleć pozwoli.

Starosta jak umiał wynurzał wdzięczność swoją, najusilniej prosząc gospodarza, by siebie oddał zwykłym zabawom.

W istocie po obiedzie wszyscy się zebrali w komnacie leżącego Starosty. Była z niemi i Zosia. Zosia, którą Ludwik oglądał pierwszy raz od tej chwili, w której się ona mu niepowiem pokazała, ale objawiła, bo w poglądzie co na nią rzucił nic niebyło cielesnego. Ona w ten czas była tak powietrzną, tak duchową, że to było snem więcej niż jawą, ale snem jaki Bóg zsyła tylko swoim wybranym. Teraz pokazała mu się z zatrważającą bladością, ale tak piękną, tak wrażliwą. Spojrzenia jej ciemnych zrzenic były nieco przygaszone. Wszystko to się działo na jawie, jednak w jej poruszeniach, w jej spojrzeniu było coś takiego, co już do tego świata niezdawało się należeć. Kiedy się zbliżyła do Starosty, i zrobiła jakieś paplące zapytanie o stanie jego zdrowia, lekki rumieniec zaległ mat alabastrowy jej lica. Starosta coś niewyraźnie odpowiedział, serce zaczęło w nim bić gwałtownie, oczy pomimowolnie zawrzeć musiał. Stracił z uwagi to wszystko co się obok niego działo. Czas niejaki zostawał w jakimś dręczącem zachwyceniu, a kiedy wrócił do świata rzeczywistego, zastał już rozpoczętą żwawą rozprawę między osobami co jego otaczały.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 29 Listopada 1845 roku. *Ignacy Iwanowski, Cenzor.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.